

ESEJ OBSERWATORA STRONNICZEGO O SWOBODZIE, CZYLI WOLNOŚCI WEDŁUG ROSJAN

Po blisko trzydziestu latach pobytu w nowej ojczyźnie jeden z aktywnych działaczy polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych, urodzony zresztą u schyłku XIX w. na zachodnich krańcach imperium rosyjskiego, wciąż nie mógł wyjść z podziwu nad fenomenem amerykańskiej wolności. Refleksje przelał na papier. Pozwolę sobie zacytować ich fragment jako swoisty punkt odniesienia, ale i *point de départ* do dalszych rozważań na temat pojmowania wolności przez współczesnych Rosjan: *W Stanach Zjednoczonych od dłuższego czasu żyje się w warunkach zwichniętej równowagi. We wszystkich dziedzinach: polityki, ekonomii, obyczajów, bezpieczeństwa, a przede wszystkim pojęć. Płynnymi stały się zasady, jakimi nasiąkło się od dzieciństwa. Bo i na czym się oprzeć, skoro sędzia Sądu Najwyższego wzywa do rewolucji? Skoro prezydent jednego z dostojnych uniwersytetów, dla przypodobania się zbuntowanej młodzieży, oświadcza że pewni obywatele Stanów Zjednoczonych nie mogą liczyć na sprawiedliwość w sądownictwie amerykańskim? Skoro najpoważniejsze dzienniki publikują dokumenty skradzione z archiwów państwowych, a uznane za tajne? Ma się wrażenie uczestniczenia w ruchu wstecznym: od organizacji do chaos¹.*

Czy takie pojęcie wolności byłoby akceptowalne w dzisiejszej Federacji Rosyjskiej? Właśnie na to pytanie spróbuję odpowiedzieć w niniejszym eseju, który nie może przecież pretendować do wyczerpania tematu. Jest ledwie głosem w dyskusji, jaka toczy się od dawna i długo jeszcze toczyć się będzie. Jest to zresztą element problemu znacznie szerszego i bardziej nośnego, bo wiąże się z kwestią zasadniczą, a mianowicie odpowiedzią na pytanie, czym jest współczesna Rosja. Jeśli bowiem Stany Zjednoczone są w sensie cywilizacyjnym oraz kulturowym „przedłużeniem” Europy, czy może jeszcze lepiej, są „przedłużeniem” cywilizacji śródziemnomorskiej, to czy Federacja Rosyjska czerpie pojęcie „wolność” z tych samych źródeł? Wolność potrzebna jest wszystkim. Rozumienie wolności jest jednak różne.

*

W minionym wieku w Rosji i Związku Sowieckim co najmniej trzykrotnie mieliśmy do czynienia z pojawieniem się nadziei na odejście od władzy autorytarnej czy

¹ Archiwum Emigracji przy Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, Archiwum „Wiadomości”, sygn. CCCXXVII/4, D. S. Wandycz, *Refleksje powakacyjne*, 1 września 1971 (mps), s. 1.

totalitarnej. Innymi słowy na demokratyzację państwa, która mogłaby iść w parze z wprowadzeniem lub co najmniej powiększeniem ram wolności w ujęciu zachodnio-europejskim, czyli wolności jednostki jako podstawowej wartości życia społecznego, publicznego i prywatnego. Były to okresy krótkie, ale brzemiennie w skutki.

Pierwszy taki moment to czasy pomiędzy rewolucją lutową 1917 r. a dojściem do władzy bolszewików, które zresztą było procesem rozciągającym się na kilka lat w zależności od tego, o jakim terytorium potężnego państwa myślimy. Był to okres chaosu, wojny, mordów, grabieży, pogardy dla ludzkiego życia i braku jednego decydującego ośrodka władzy. Zbyt krótki, aby wykształcić trwałe formy państwowości. W historiografii rosyjskiej jest on oceniany jako kryzys państwa, osłabienie a nawet niszczenie jego struktur, którego rezultatem była utrata wielu ziem wchodzących wcześniej w skład imperium². Zakończył się przejściem władzy przez najbardziej zdeterminowanych, tych, którzy nie wahali się jej podnieść z ulicy. Na ich czele stał Włodzimierz Lenin. W stosunkowo krótkim czasie stworzyli oni państwo nowego typu, państwo totalitarne. Tymczasem totalitaryzm jest przeciwnikiem wolności, jej przeciwieństwem i zaprzeczeniem zarazem³. W okowach totalitaryzmu, strachu i propagandy, ale i umiejętnie rozbudzanych nadziei mas poprzez triumfalizm, euforię i rozpalanie wiary w lepsze jutro nawet za pomocą kłamstwa czy obłudy, wychowały się co najmniej trzy pokolenia obywateli Związku Sowieckiego. Nie mieli oni zbyt wielu możliwości poznania innej rzeczywistości, bo sowiecka odmiana totalitaryzmu kryła się za szczelnymi granicami. Z czasem w coraz większym stopniu szła w parze z wielkoruskim nacjonalizmem, ksenofobią, poczuciem życia w oblężonej twierdzy, własnej wyjątkowości i kontrastu (czytaj: wyższości) wobec innych, zwłaszcza wobec szeroko rozumianego Zachodu⁴. Skutkowało zarazem serwilizmem wobec władzy, zwłaszcza wobec urzędników państwowych rozmaitego szczebla. Pomimo z górą 70 lat istnienia tego systemu, gwałtownych nieraz zmian i zwrotów politycznych przetrwało jeszcze jedno zjawisko, które funkcjonowało na dobre już w odległych w czasach ostatnich przedstawiciele Rurykowiczów rządzących Wielkim Księstwem Moskiewskim. Mam na myśli tzw. *miestniczestwo*, czyli ściśle przestrzeganie hierarchii urzędów, czasami przyprawiające nieobeznanego z Rosją cudzoziemca o zdziwienie⁵. W praktyce wyglądało to tak, że każdy z partyjnych kacyków otaczał się swoim dworem i kiedy tonął w otchłani dziejów, jego przyboczni szli na

² Wyważone spojrzenie na ten kluczowy okres w dziejach Rosji zob. *История России. XX век: 1894–1939*, А. Б. Зубов (ред.), Москва 2009, s. 370–468; В. Булданов, *Красная Смута. Природа и последствия революционного насилия*, Москва 2010, *passim*.

³ Szerzej: J. W. Borejsza, *Italian Fascism, Nazism and Stalinism: Three Forms of Totalitarianism from a Twenty-first-century Perspective* [w:] *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, J. W. Borejsza, K. Ziemer (eds.), New York–Oxford 2006, s. 3–22.

⁴ Szerzej: S. Kotkin, *Stalin*, t. 1: *Paradoxes of Power, 1878–1928*, London 2014, s. 227 i nn.

⁵ O fenomenie *miestniczestwa* zob. L. Bazyłow, P. Wiczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 68–69.

dno razem z nim. Zjawisko to, w złagodzonej formie, funkcjonuje na terenie Federacji Rosyjskiej do dziś. Nie ma ono nic wspólnego z wolnością, ale i nic wspólnego z równością, którą jakoby szczególnie ceniono nie tylko w Związku Sowieckim, ale i w całym bloku socjalistycznym.

Erozja systemu totalitarnego, zwłaszcza w kwestiach gospodarczych, doprowadzić musiała do jego załamania. Komunizm w sowieckim wykonaniu nie został wszak zdemonstrowany na skutek nacisków oddolnych, społecznych ruchów, strajków, wystąpień przeciw władzy, jak się to stało na przykład w Polsce, ale był efektem przegranej wyścigu zbrojeń oraz decyzji najwyższych czynników państwowych, w tym Jurija Andropowa, o konieczności przeprowadzenia reform, bo dystans do Zachodu stale się powiększał. Stało się to więc w wyniku działania czynników zewnętrznych i odgórnych. Reformy inspirowały władze – jak wówczas mówiono – partyjno-państwowe⁶. Celowano w utrzymanie ulepszanego, doskonalszego imperium wraz z jego strefami wpływów i interesów. Efekt był jednak inny, poniekąd odwrotny od zamierzonego. Sytuacja wyrwała się spod kontroli, jak to często bywa w dziejach. Było to przedpole reform pod hasłem *pieriestrojka* i *glasnost*⁷.

Druga próba podofiania wolnościowym wyzwaniom, ograniczonym i kontrolowanym, ale stanowiącym nową jakość dla sowieckich obywateli, przypadła na czasy rządów Michaiła Gorbaczowa, inaczej mówiąc na drugą połowę lat 80. „krótkiego” wieku XX. Główny bohater, z którego nazwiskiem wiążą się owe wydarzenia, jest dziś postrzegany w krajach Europy Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych inaczej niż w Federacji Rosyjskiej. W tych pierwszych traktuje się go jako Europejczyka w pełnym wymiarze, promotora i zwolennika postępowych zmian, który próbował wprowadzić swój kraj do rodziny cywilizowanych państw, niemających nic wspólnego z „imperium zła”, jak to swego czasu ujął prezydent USA, Ronald Reagan, a słowa te stały się klasyką. Postrzeganie Gorbaczowa przez współczesnych Rosjan, umiejętnie zresztą inspirowane i dozowane przez dzisiejsze władze, jest diametralnie inne. Należy on do grona najbardziej niepopularnych, wręcz szkodliwych dla własnego narodu i państwa polityków, którzy walnie przyczynili się do rozpadu Związku Sowieckiego, destabilizacji sytuacji międzynarodowej i są odpowiedzialni za wszelkie nieszczęścia z tego wynikające. Ta ostatnia uwaga dotyczy zarówno geopolityki, czyli zepchnięcia Związku Sowieckiego/Rosji na dalszy plan w rywalizacji supermocarstw, jak i perturbacji, przez jakie przejść musieli obywatele *in gremio* oraz indywidualnie. Innymi słowy, wolnościowe wiatry, jakie wiały w czasach *pieriestrojki* i *glasnosti*, kojarzą się większości współczesnych Rosjan źle. Taki też obraz ugruntowywany jest w podręcznikach, publicystyce i prasie, rzecz jasna z niezbyt licznymi wyjątkami⁸.

⁶ Szerzej: R. G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim 1945–1991*, Warszawa 2011, s. 412 i nn.

⁷ A. Brown, *The Rise and Fall of Communism*, London 2009; D. R. Marples, *Historia ZSRR. Od rewolucji do rozpadu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 281–323.

⁸ *История России. XX век: 1939–2007*, А. Б. Зубов (ред.), Москва 2009, s. 511–758; *Отечественная история новейшего времени 1985–2008*, А. Б. Безбородов (ред.), Москва 2009, s. 73–271.

Był i trzeci okres, następujący krótko po drugim i niosący być może najwięcej nadziei dla przeciętnego obywatela. Zawsze szły one jednak w parze z obawami o przyszłość własną, bliskich i państwa, teraz już Federacji Rosyjskiej. Były to czasy rządów Borysa Jelcyna, przybysza z dalekiego Uralu, partyjnego aparaczyka, człowieka w dzisiejszej Rosji równie, a może i bardziej niepopularnego niż Gorbaczow⁹. Najdłuższy okres podejmowanych dość nieudolnie przez rządzących prób demokratyzacji Rosji w latach 1991–1999 to dla zdecydowanej większości Rosjan czas chaosu, niestabilności, rozpadu aparatu państwowego, rozkradania wspólnego majątku idącego w parze z pojawianiem się bajecznych fortun „nowych Ruskich” oraz oligarchów w większości powiązanych rozmaitymi więzami z władzą, służbami specjalnymi i grupami przestępczymi. Okres ten jest wciąż dobrze pamiętany, a nadto pozostaje punktem odniesienia dla współczesności, o co skrupulatnie dbają dzisiejsi rządzący. Lata 90. minionego stulecia kojarzą się przeciętnemu Rosjaninowi z bandytyzmem na ulicach miast, problemami z regularnym otrzymywaniem pensji, emerytur i rent, utratą oszczędności, dezorganizacją społeczeństwa, zdezawuowaniem dotychczasowych wartości, porażkami na arenie międzynarodowej (wrocie NATO zbliżające się do granic Rosji). Kojarzy się także z początkiem terroryzmu na terenie Federacji Rosyjskiej, który dotknął najpierw mieszkańców Moskwy i okolic, a potem i inne miejscowości¹⁰. Mająca siedzibę w centrum rosyjskiej stolicy Fundacja Pierwszego Prezydenta Rosji Borysa Nikołajewicza Jelcyna (po zmianie nazwy wymuszonej naciskiem politycznym pod przykrywką prawa: Fundacja „Prezydencki Ośrodek B. N. Jelcyna”) nie posiada u wejścia tabliczki ze względu na obawy potłuczenia szyb, zniszczenia mienia czy okraszenia bramy lub budynku nieprzyzwoitymi napisami. To wielce wymowne. A jakże, pojawiły się w latach 90. XX w. oddolne próby budowania społeczeństwa obywatelskiego, podkreślania praw człowieka, powstał system wielopartyjny, zapoczątkowany został samorząd. Parlament stał się miejscem prawdziwych dysput, w których uczestniczyli ludzie o różnych poglądach. Podjęto wysiłek na rzecz odkłamania sowieckiej wizji historii, zabarwienia białych plam, pokazania społeczeństwu niechlubnych i bolesnych wydarzeń. Czy rosyjskie społeczeństwo było jednak na to gotowe? Czy chciało takich zmian i takowej wiedzy?

System totalitarny w Trzeciej Rzeszy trwał pół pokolenia. Faszyzm we włoskim wydaniu jedno pokolenie. W obu przypadkach wyjście z niego, bolesne i skomplikowane, odbyło się w warunkach traumy po przegranej wojnie, rachowania potwornych strat oraz okupacji przez innych odgórnie przywracających kanony demokracji i wolności. Były one Niemcom i Włochom znane, bo sami je w przeszłości współtworzyli. Można zadać i inne pytanie: Czy proces denazyfikacji przebiegałby tak sprawnie, gdyby nie udział Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów? Gdyby nie pomoc finansowa w odbudowie Niemiec choćby w postaci planu Marshalla? Gdyby nie wyciągnięcie ręki

⁹ Б. Минаев, *Ельцин*, Москва 2010, s. 8 i nn.

¹⁰ D. Neutatz, *Träume und Alpträume. Eine Geschichte Russlands im 20. Jahrhundert*, München 2013, s. 532–583.

do Niemców przez ojców europejskiej integracji? W Związku Sowieckim totalitaryzm trwał ponad 70 lat. Ostatnie jego dekady to daleko idąca stabilizacja, niekoniecznie nawet „mała” jak w czasach Władysława Gomułki w Polsce Ludowej. Ale przecież Związek Sowiecki większości Rosjan kojarzył się i wciąż kojarzy z pasmem sukcesów: przebudową gospodarczą kraju, elektryfikacją, skutecznym zwalczaniem analfabetyzmu, podbojem kosmosu, niebywałym rozwojem infrastruktury. Kojarzył się i nadal kojarzy ze wspaniałym zwycięstwem w „Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej” (1941–1945), uratowaniem świata przed Adolfem Hitlerem i jego sojusznikami, wejściem do nadzwyczaj wąskiego i jakże elitarnego grona supermocarstw wyposażonych w broń atomową, podporządkowaniem innych państw i narodów w ramach obozu tzw. demokracji ludowej, prowadzeniem aktywnej polityki o wymiarze globalnym we wszystkich niemal zakątkach świata¹¹. Totalitaryzm sowiecki upadł nie na skutek klęski militarnej, przegranej wojny i nie szedł w parze z okupacją ziem rosyjskich przez przedstawicieli narodów zachodnich, dla których wolność człowieka jest wartością najwyższą. Rosjanie próbowali wyjść z totalitarnego potrzasku sami. Dziś wiemy, że jest to proces nadzwyczaj trudny, bolesny, długotrwały i niekoniecznie kończący się sukcesem. Totalitaryzm nie jest bowiem ubraniem, które można zdjąć i kilkoma ruchami zamienić na inne o barwach i kroju wolnościowo-demokratycznym. Totalitaryzm i jego cechy tkwią w głowach, w mentalności, przyzwyczajeniach, światopoglądzie, myśleniu. Są to determinanta budowania kolejnych struktur władzy i metod rządzenia. Głębokość owego „tkwienia” jest najpewniej wprost proporcjonalna do długości trwania systemu totalitarnego.

Łatwo wybrać z niego pewne dobrze znane społeczeństwu i dobrze się kojarzące elementy, służące następnie do budowy mniej lub bardziej zaawansowanego autorytaryzmu. Pokusa jest wielka, bo to poniekąd droga na skróty, najpewniej w dłuższej perspektywie czasowej wiodąca na historyczne manowce, ale dająca złudzenie podążania we właściwym i upragnionym kierunku. Innymi słowy, to putinizm¹², współczesna odmiana rosyjskiego autorytaryzmu, która charakteryzuje się chęcią powrotu do silnej mocarstwowej pozycji na arenie międzynarodowej, podkreślaniem dziejowej misji i wyjątkowości Rosji, będącej najdoskonalszą alternatywą dla wszystkich innych systemów, jakie istnieją we współczesnym świecie. To także pozostawienie fasady demokracji w postaci systemu wielopartyjnego, który w rzeczywistości jest całkowicie lub niemal całkowicie kontrolowany przez Kreml. To również przejście kontroli nad zdecydowaną większością środków masowego przekazu, niezbędnych do prezentowania w sposób umiejętny jedynie słusznej linii. To wymiennosc na najwyższych stanowiskach państwowych w pełni kontrolowana przez prezydenta Federacji Rosyjskiej.

¹¹ Zob.: M. Wołos, *Wielka Wojna Ojczyźniana w tożsamości i edukacji historycznej współczesnych Rosjan* [w:] *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. 1: *Historia i edukacja*, B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, U. Kicińska (red.), Kraków 2013, s. 47–57

¹² Nazwa ta najpewniej już na dobre weszła do obiegu, zob. M. H. van Herpen, *Putinizm. Powolny rozwój radykalnego reżimu prawnicowego w Rosji*, Gdańsk 2014.

To podporządkowanie władcy Kremla mechanizmów gospodarczych, z bardzo nierównomiernym podziałem zysków pochodzących ze sprzedaży ropy i gazu ziemnego w taki jednak sposób, aby społeczeństwo wciąż miało poczucie stabilizacji w postaci regularnie otrzymywanych pensji, emerytur, rent czy zasiłków. To powrót do znanego z czasów sowieckich poczucia bycia oblężoną twierdzą, której upadku życzą sobie wrogie siły Zachodu kierowane w mniej lub bardziej ukryty sposób przez Waszyngton, dokładnie tak samo jak w czasach zimnej wojny. To budowanie przekonania o wyższości militarnej, technologicznej, politycznej i gospodarczej nad tymi, którym marzą się kolorowe rewolucje w państwach należących do „przestrzeni posowieckiej”. To skupianie obywateli wokół władcy i jego zaplecza poprzez podbijanie nacjonalistycznego bębna, poprzez kultywowanie pamięci chwalebnych chwil historii (wyłączenie Polaków z Kremla w 1612 r.¹³, wojna ojczyźniana przeciwko napoleońskiej agresji w 1812 r., wreszcie najważniejsze Wielkie Zwycięstwo 1945 r.), poprzez rusyfikację sowieckiej historii czy raczej akcentowanie wybranych jej aspektów, poprzez zawłaszczanie glorii Armii Czerwonej w czasach drugiej wojny światowej przez jedną tylko nację, ale i poprzez budowę kultu jednostki nieomyślnej, dalej i lepiej od innych wiedzącej, mającej fenomenalny plan „podniesienia Rosji z kolan” i wkroczenia znów na przetarte już kiedyś imperialne drogi. Innymi słowy, nowe treści, czasami nawet nie nowe, ale zmodyfikowane, włożone w stare, dobrze sprawdzone i wypróbowane ramki. Niestety, to nie tylko teoria, ale i przejawy imperializmu zgodne z zasadą, że Rosja może być albo wielka, albo nie będzie jej wcale. Czeczenia, Gruzja, Krym i wschodnia część Ukrainy są najwyraźniejszym przejawem tego właśnie politycznego kursu. Owe sukcesy na arenie międzynarodowej skutecznie odwracają uwagę obywateli od wewnętrznych problemów gospodarczych czy społecznych. To również wcześniej już wypróbowywana taktyka.

Czy jest w tym wszystkim miejsce na wolność jednostki, na prawa człowieka, na demokrację? Nawet jeżeli jest, to skurczyło się ono do wąskiego marginesu. Wzrósł za to nacjonalizm, ksenofobia, antysemityzm, niechęć do obcych, podejrzliwość względem cudzoziemców przebywających w Rosji. Dobrze ubrany wysoki blondyn o słowiańskich rysach, o ile nie zachowuje się podejrzanie, nie musi się obawiać wylegitymowania przez policjantów (tak ta służba nazywa się oficjalnie od 2011 r.). Tymczasem młody mężczyzna o śniadej cerze, zwłaszcza o tzw. kaukaskich rysach będzie zatrzymywany znacznie częściej. I nie jest to tylko efekt ataków terrorystycznych w teatrze na Dubrowce czy w szkole w Biesłanie. Pobicia Tadżyków czy Kirgizów, z terroryzmem niemających nic wspólnego, za to ciężko pracujących na chleb w Rosji, są w dużych i mniejszych miastach zjawiskiem nader częstym¹⁴.

¹³ D. Moskwa, *Day of National Unity in Historical Politics of Russian Federation*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne”, nr 1, 2015, s. 223–235.

¹⁴ M. Wołos, *Polska widziana z rosyjskiej oddali*, „Kultura Współczesna. Teoria–Interpretacje–Praktyka”, nr 1 (85), 2015, s. 85–86.

Czy można obiektywnie spojrzeć na historię w kraju, w którym wnuk Józefa Stalina grozi procesami sądowymi o zniesławienie historykom obnażającym zbrodnie jego przodka a niemała część społeczeństwa sympatyzuje z jego postawą¹⁵? Czy można obiektywnie pisać o nieodległej przeszłości w państwie, w którym wnuk Wiaczesława Mołotowa jest wpływowym politykiem zajmującym bardzo wysoką pozycję w hierarchii władzy, ale i publicznie chwali się swoim dziadkiem¹⁶, a nadto bywa wysyłany z oficjalną wizytą do... Niemiec¹⁷. Przypomnę, że Mołotow nie tylko podpisał słynny pakt z 23 sierpnia 1939 r. o podziale Europy Środkowej i Wschodniej na strefy interesów pomiędzy Trzecią Rzeszą a Związkiem Sowieckim, ale i współsygnował decyzję Biura Politycznego Wszechniązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r. o rozstrzelaniu polskich oficerów, policjantów i urzędników państwowych, którzy znajdowali się w sowieckich rękach. Tego rodzaju dokumentów podpisał zresztą znacznie więcej.

Na efekty nie trzeba długo czekać. Rosyjski politolog Mark Urnow w marcu 2015 r. ogłosił na łamach „Nowoj Gazety”, stanowiącej jedną z ostatnich wysepek wolnego słowa, ale i spełniającej rolę przysłowiowego wentyla, przez który za łaskawą zgodą władz uchodzić może nadmiar nagromadzonego powietrza (czytaj: fasada demokracji na potrzeby wewnętrzne i zewnętrzne), artykuł na temat reakcji po zamordowaniu jednego z czołowych opozycjonistów, Borysa Niemcowa. Zawarł w nim znamienne słowa, które pozwolę sobie obszernie zacytować, ponieważ odnoszą się one również do pojęcia „wolność”, a ściślej „wolności liberalne”, czyli takie w wydaniu zachodnim: *Powiedzieć, że ten klimat charakteryzuje się jakimiś cechami moralności, oznaczałoby po prostu schlebiać samemu sobie. Czy można nazwać moralnym klimat, w którym demonstracyjne i niespodziewane zabójstwo liczącego się polityka wyprowadza na ulice Moskwy zaledwie 50–70 tys. ludzi, a w innych miastach jeszcze mniej? Dla porównania: we Francji zamordowanie członków redakcji satyrycznego tygodnika jak wiadomo spowodowało spontaniczne wielomilionowe demonstracje protestu i stanowczą reakcję ze strony państwa.*

Czy można nazwać moralnym klimat, w którym pracownicy naszych ambasad w kilku kluczowych państwach świata wieczorem wyrzucają kwiaty, świeczki i portrety Borysa Niemcowa przyniesione przez obywateli tychże państw pod budynki ambasad na dzień po dokonanej mordzie?

Czy można nazwać moralnym klimat, w którym całe grono naszych znanych polityków pozwala sobie dosłownie w kilka godzin po zabójstwie publicznie obwieszczać nieprzyzwoite brednie jak na przykład tę, że zabójstwo Niemcowa to dzieło USA, które w ten sposób starają się rozwiązać własne problemy finansowe i skłócić Rosję z Europą?

¹⁵ Внук Сталина обвинил в клевете сотрудницу РАН, „Известия”, 13.04.2013 г.

¹⁶ В. Никонов, Крушение России 1917, Москва 2011, s. 926.

¹⁷ J. Lepiarz, Głębokie podziały podczas niemiecko-rosyjskiego spotkania Dialog Petersburski, „Gazeta Wyborcza”, 23.10.2015 r.

Lub też, że to morderstwo zostało zorganizowane przez władze Ukrainy, chcące zemścić się na Niemcowie za to, że słabo zapracowywał na pieniądze otrzymane w Kijowie na antyrosyjską działalność? Lub też, że jest to rezultat konfliktu o charakterze osobistym spowodowanego tym, że Niemcow był ładny, przystojny i czuły?

Czy można nazwać moralnym klimat, w którym na pogrzebie zamordowanego polityka nie było nikogo z najwyższego szczebla władzy – ani prezydenta, ani premiera, ani przewodniczących Dumy i Rady Federacji?

Wszystkie te w gruncie rzeczy retoryczne pytania prowadzą do kwestii zasadniczej: w jaki sposób nasze społeczeństwo znalazło się dziś w stanie głębokiej moralnej degradacji, akceptującej publiczne przejawy duchowej pornografii?

Myślę, że jednym z ważniejszych czynników owej degradacji jest skumulowana aktywność naszych państwowych i okołopaństwowych kanałów telewizyjnych, które w ostatnich miesiącach z rosnącą intensywnością trują i nadal trują świadomość mas brudnym kłamstwem o tym co się dzieje na Ukrainie i na Zachodzie. Które narzucają obraz tych, którzy nie godzą się z polityką państwa jako „piątej kolumnie” i sprzedawczykach interesów narodowych. Które czynią normą politycznego zachowania zło, agresję i brak tolerancji. Innymi słowy, nachalnie i upornie formułują i wspierają klimat psychologiczny, w którym zatarły się granice między tym, co przyzwoite a tym, co nie przystoi, w którym są nie tylko dopuszczalne, ale wręcz chwalebne nawoływania do likwidacji opozycjonistów, w którym pojęcie „wolności liberalne” i „wartości społeczne” traktowane są jako oznaki rusofobii, a za to komfortowo czują się ugrupowania jawnie nazistowskie i radykalnie nacjonalistyczne¹⁸. Nic dodać, nic ująć.

W moim przekonaniu współczesne społeczeństwo rosyjskie podzielić można, choć zapewne kwestia to wielce dyskusyjna, na trzy grupy. Pierwsza z nich, najmniej liczna, ale aktywna i widoczna, to zwolennicy demokratyzacji Rosji, obrony praw człowieka i wolności jednostki w rozumieniu zachodnim. Zaliczyć do niej można środowisko skupione wokół cytowanej wyżej „Nowej Gazety” oraz Centrum Andrieja Sacharowa, obrońców praw człowieka, ludzi pracujących i współpracujących ze Stowarzyszeniem „Memoriał”, niektórych intelektualistów, publicystów, pisarzy itd. To także większość tych, którzy nie boją się pójść na antykremlowskie manifestacje. Należą oni do otwartych krytyków Władimira Putina i prowadzonej przez niego polityki. Najbardziej nośne nazwiska to Siergiej Kowaliow, Borys Niemcow, a wcześniej Anna Politkowska. Niestety, niektórzy z nich zapłacili najwyższą cenę za swoje słowa i działania. Politkowska, Niemcow i inni zginęli zastrzeleni przez nieznaną sprawców zawsze w co najmniej dwuznacznych okolicznościach, a sądy mają poważne problemy w ustaleniu okoliczności mordów, zwłaszcza wskazaniem *zakazczików*, czyli zleceńodawców, kryjących się za tymi, którzy pociągali za spusty.

Druga grupa jest znacznie większa. To autentyczni zwolennicy Putina. Niewykluczone, że stanowią przewagę w społeczeństwie, a retoryka i posunięcia Kremla bardzo

¹⁸ М. Урнов, *Активизация ненависти*, „Новая газета”, 3.03.2015 г. (tłum. własne autora).

im odpowiadają, bo wychodzą naprzeciw ich oczekiwaniom, aspiracjom i ambicjom, bynajmniej nie tylko w wymiarze personalnym, ale nade wszystko państwowym, imperialnym i narodowym. Czują się oni we współczesnej Rosji dobrze, są z niej dumni i wspierają władzę podczas kolejnych wyborów. Nie chcą zadawać sobie zbędnego i nieistotnego dla nich pytania, czy pasażerowie rosyjskiego samolotu Airbus A321 lecącego z Egiptu do Petersburga, którzy zginęli 31 października 2015 r. w wyniku zamachu bombowego, to ofiary mocarstwowej polityki ich przywódcy, który zbrojnie, choć przecież niejednoznacznie, zaangażował się w konflikt syryjski. Nie mają natomiast wątpliwości, że Boeing 777 należący do malezyjskich linii lotniczych został 17 lipca 2014 r. zestrzelony nad wschodnią Ukrainą przez nacjonalistów ukraińskich, „banderowców” i „faszystów” wspieranych przez amerykańskich najemników.

Jest jeszcze grupa trzecia. Trudna do oszacowania co do liczebności. To głównie inteligenci, biznesmeni, osoby podróżujące po świecie, znające języki obce. Jest to grupa „milcząca”. Dobrze bowiem pamięta wciąż przecież nieodległe czasy sowieckie, kiedy głośne wypowiedzianie źle widzianych przez władze słów i opinii mogło skutkować zwolnieniem z pracy, pominięciem w awansie, odebraniem premii itd. Są to ludzie, którzy dobrze wyczuwają socjotechniczne zagrania władz, wiedzą, że z kanałów telewizyjnych, radiowych i z prasy sączy się propaganda. Jednak milczą. Przyczyną milczenia jest nie tylko strach przed władzą. Jest nią także przywiązanie do idei państwa i poczucie patriotyzmu, ale w formie trudnej do pojęcia dla osób nieznających Rosji. To przekonanie, że głosy sprzeciwu osłabiają ich państwo, nawet jeśli zmierza ono w kierunku uznawanym przez owych „milczących” za niewłaściwy. Swoją postawę traktują jako wyraz roztropności i właśnie lojalności wobec Rosji.

Putinizm nie będzie jednak trwał wiecznie. Kiedyś się skończy, choć niewykluczone, że może przetrwać samego Putina. Co będzie dalej? Dziś trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Trzeba jednak rozpatrywać rozmaite scenariusze i być przygotowanym na różne ewentualności. Niestety, także i te niebezpieczne, a wynikające z gwałtownych wydarzeń.

Dużą rolę w kształtowaniu relacji pomiędzy społeczeństwem polskim i rosyjskim miały, mają i mieć będą kontakty kulturalne oraz naukowe. Kultura polska wciąż pozostaje atrakcyjna dla Rosjan. Starszym przypomina lata 60. i 70. XX w., kiedy to polski film, muzyka, literatura, gazeta były lekko uchyloną furtką do innego, ponętnego i atrakcyjnego świata. Młodszy jej najczęściej w ogóle nie znają. Nie mam wątpliwości, że nawet w dobie globalizacji może być i dla nich interesująca. Kultura, literatura i nauka są zaś drogą ku wolności. Może nie najłatwiejszą, może wymagającą wysiłku, ale przecież wiodącą do celu. Taką drogą jest też znajomość innej niż rosyjska rzeczywistości. Mieszkańcy Kaliningradu i obwodu kaliningradzkiego mają do Europy bliżej niż Rosjanie mieszkający poza tą eksklawą. Mały ruch przygraniczny uruchomiony kilka lat temu daje im szerokie możliwości podróżowania po północno-wschodnich województwach Rzeczypospolitej. Są to najczęściej podróże po takie czy inne towary,

ale pozwalają spojrzeć na nasz kraj inaczej, a nadto bywają z ekonomicznego punktu widzenia korzystne dla obu stron¹⁹. Nie chodzi w tym wypadku o „cywilizowanie” Rosjan i Rosji poprzez kulturę, naukę czy podróże. Ten etap mają oni już dawno za sobą. Chodzi o osvajanie ich z inną rzeczywistością, o możliwość poznania innego punktu widzenia. Będzie to procentowało w przyszłości, aczkolwiek wymaga sporo energii, zaangażowania, czasu i wysiłku. W obszarze nauki należy uczynić więcej, aby zainteresować młodych rosyjskich uczonych Polską i osiągnięciami naszych uczonych. Programy stypendialne, wspólne projekty badawcze, żmudne kontynuowanie dialogu na temat najtrudniejszych kart naszej historii to zadanie może najtrudniejsze, ale możliwe do wykonania, choć pewnie rozłożone na kilka pokoleń. Nie bardzo można przy tym dzisiaj liczyć na zasadę wzajemności. Władze rosyjskie nie będą Polakom fundować stypendiów naukowych. Najpewniej niełatwo będzie uzyskać ich zgodę na otwarcie w Moskwie, Petersburgu, Jekaterynburgu, Nowosybirsku czy Niżnym Nowogrodzie polskich instytucji promujących język, kulturę, naukę, nie licząc rzecz jasna tych nielicznych, które już istnieją. Mam na myśli przede wszystkim Instytutu Polskie w Moskwie i Petersburgu, dawno zresztą zepchnięte za zamknięte drzwi ambasady i konsulatu. Nie mamy w Rosji odpowiedników centrów Russkij Mir, jakie od kilku lat wcale aktywnie działają w naszym kraju. A może dobrze byłoby się o takie odpowiedniki upomnieć, korzystając z zasady wzajemności? Nie mamy w Moskwie odpowiednika Niemieckiego Instytutu Historycznego czy Instytutu Goethego, ale czy władze Rzeczypospolitej na odpowiednim szczeblu zabiegały o jego założenie? Nie przypominam sobie.

Wcześniej czy później Rosjanie znów staną przed wyzwaniem pod nazwą „demokracja i wolność”, znów będą mieli szansę oswobodzenia się z pozostałości totalitaryzmu. Być może będzie to najtrudniejsza do przebycia droga, bo nikt do tej pory nie znalazł idealnej recepty na zrzucenie mentalnych okowów tego systemu. Czy jest to naród, do którego owe wartości nie przemawiają, są mu obce i niemożliwe do przyswojenia na dobre i na złe? Wątpię. Wręcz przeciwnie. Kilka lat pobytu w Rosji i regularne odwiedzanie tego kraju od blisko dwudziestu lat przekonało mnie, że istnieje tam duży potencjał absorpcji ideałów demokratycznych i wolności jednostki idących w parze z przestrzeganiem praw człowieka. Uwaga ta dotyczy nade wszystko inteligencji, ale nie tylko. Tendencje wolnościowe, zawsze niebezpieczne dla władzy totalitarnej czy autorytarnej, były i nadal są skutecznie tłumione przez państwo, które z jednej strony kontroluje przeważającą większość środków masowego przekazu, z drugiej posługuje się nimi do przekazywania treści dla niego pożądaných, perfekcyjnie operując narzędziem propagandy. Największą przeszkodą dla takiej władzy jest dzisiaj Internet. Właśnie dlatego czynione są starania o jego kontrolę i ograniczenie swobody przepływu myśli.

Czy drobnymi kroczkami i w ramach więcej niż skromnych możliwości nie można by próbować przygotowywać społeczeństwa rosyjskiego na podołanie wolnościowym

¹⁹ M. Wołos, *Polska widziana...*, s. 79.

i demokratycznym wyzwaniom? Nie myślę w tym przypadku o przekonywaniu już przekonanych, którzy należą do pierwszej z wymienionych przeze mnie wyżej grup. Bardziej mam na uwadze grupę trzecią, która kiedyś będzie miała sposobność przerwać „milczenie”. Czy zechce to uczynić? To zależy będzie nie tylko od niej, ale i od istniejących wówczas warunków. Czy pociągnie za sobą szerokie masy? Czy warunki te doprowadzą do stopnienia grupy drugiej? Więcej tu pytań niż odpowiedzi. Dla mnie nie ulega jednak wątpliwości słuszność zasady: czym gorsze oficjalne stosunki międzypaństwowe, których zaostrenie bywa dla Kremla korzystne, a niekiedy wręcz pożądane, tym lepsze winny być relacje między naszymi społeczeństwami. Działania w tym kierunku podjąć należy i warto, aby kiedyś w przyszłości znów nie czuć rozczarowania, rozgoryczenia i łatwo nie obwiniać tylko drugiej strony. W polityce, także tej kulturalnej czy naukowej w międzynarodowym wymiarze (czytaj: dyplomacja publiczna z jej rozlicznymi odgałęzieniami), najgorsza jest bierność i nicnierobienie.

Nie są to pomysły nowe. Raczej jest to dostosowanie do nowych realiów starych idei, które w generalnym wymiarze wciąż pozostają aktualne. Myślę w tym przypadku o poglądach sformułowanych kilka dziesięcioleci temu na łamach paryskiej „Kultury” przez Juliusza Mieroszewskiego i rozpowszechnionych przez Jerzego Giedroycia²⁰. Obaj wierzyli w siłę słowa pisanego i mówionego oraz jego skuteczne, choć nie natychmiastowe oddziaływanie. Wówczas mowa była o eksporcie „europejskości” do Związku Sowieckiego w warunkach niemalże zamkniętych i mało przepustowych granic. Dziś granice są otwarte, a sytuację raczej bym odwrócił, myśląc bardziej o imporcie do swojego kraju przez samych Rosjan wartości takich jak wolność oraz demokracja. Wymaga to zaangażowania sił i środków państwowych, umiejętnego koordynowania wysiłków, giętkości i elastyczności. Niemcy, Francuzi, Węgrzy a także Czesi i Słowacy trud ten już podjęli, chociaż zgodnie z zasadą *toutes proportions gardées*. Niełatwe to zadanie, ale zmierzyć się z nim trzeba, nawet w najtrudniejszym okresie dla oficjalnych relacji polsko-rosyjskich. Dla własnego dobra.

²⁰ W. J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura”, nr 9, 1974, s. 3–14 (szczególnie wymowny casus Pawła Litwinowa, wnuka szefa sowieckiej dyplomacji, niechętnie nastawionego do Polski, Maksima Litwinowa rodem z Białegostoku).